

KLEJNOTY WISŁY

JUBILEUSZ 30-LETNI ODDZIAŁU WIOŚLARSKIEGO SOKOŁA KRAKOWSKIEGO

1892—1923

KLEJNOTY WISŁY

JUBILEUSZ 30-to LETNI ODDZIAŁU WIOŚLARSKIEGO SOKOŁA KRAKOWSKIEGO



1892—1923

KLEJNOTY WISŁY

JUBILEUSZ 30-LETNI ODDZIAŁU WIOŚLARSKIEGO SOKOŁA KRAKOWSKIEGO



NAKŁADEM O. W. S. K. W KRAKOWIE.

NAPISAŁ: Dr KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI - - ZDJĘCIA FOTOGR.
INŻ. KAZIMIERZ CYBULSKI - - KLISZE UŻYĆ ZEZWOLIŁ
PROF. SZYSZKO-BOHUSZ - DRUK I ROTOGRAWJURA
DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

U stóp Wawelu nad Wisłą, która, jak mówi piosenka

„...zobaczyła Kraków i tak ukochała,

że go

na znak swej miłości wstęgą opasała...

powstało w r. 1885 z inicjatywy dawnego Komitetu Wianków, Towarzystwo wioślarskie, do którego należeli, prócz wielu innych, pp. Wojciech Kossak, Dr H. Szarski, S. hr. Mieroszewski, Dr S. Fuchs, I. Skirliński, Dr A. Ziembiński, Dr M. Dawidowski, i. i. Towarzystwo to wegetowało i dopiero inicjatywa obecnego dyr. Banku Krajowego p. J. Armółowicza i p. Balkowskiego dopomogła do rozwoju. Sprowadzono z Wiednia z klubu Piratów instruktora, sprawiono łodzie, ćwiczono i urządzano nawet regaty z Wiedeńczykami. Brak zainteresowania i obojętność ze strony ludności zahamowały jednak działalność Towarzystwa, tak że się zaczęło chylić ku upadkowi.

Wówczas to w r. 1892, powstał na wniosek członka Wydziału Sokoła Krakowskiego p. Józefa Rudnickiego, Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego, znany pod skróconą nazwą *O. W. S. K.*

Najstarsze w Polsce, bo 56 lat bytu liczące Towarzystwo „Sokół“, wyłoniło z siebie w ciągu swego trwania kilka specjalnych Oddziałów, jak kolarski, strzelecki, konny, który stał się zawiązkiem obecnej kawalerji polskiej w wielkiej światowej wojnie; żaden jednak z tych oddziałów nie ma za sobą tak długiej, jak O. W. S. K., bo trzydziesto, a właściwie 31 letniej tradycji.

Szlachetny, a w Małopolsce dotąd mało doceniany sport wioślarski ciągnął zawsze do siebie garstkę ludzi, którzy rozmiłowani w tej fizycznej „imprezie“, tak do niej sercem i duszą przywarli, że nie mogą się z nią rozstać, jak *exempli gratia* założyciel i pierwszy prezes oddziału druh Józef Rudnicki czcigodny i szanowany kupiec krakowski w najszlachetniejszem tych słów znaczeniu, który do dziś dnia zasiada w Zarządzie Towarzystwa.

Kto pamięta dawny Kraków, kiedy Wisła płynęła swobodnie nie więziona kamiennem

obramowaniem bulwarów więcej wprawdzie praktycznych, niż dawne romantyczne brzegi zarosłe wikliną, topolami nadwiślańskiemi i wierzbą, ma jeszcze wyraźnie przed oczami, szereg małych dworków z podsieniami i filarkami przytulonych do wzgórza wawelskiego i ciągnących się brzegiem Wisły ku Skałce. Przed domkami temi biegła latem pełna pyłu, a chłodną porą niewypowiedzianie błotnista droga, wiodąca ku staremu podgórskiemu mostowi. Jeden z tych starych dworków należał do rodziny Gołemberskich, niegdyś właścicieli Bolechowic koło Zabierzowa, a później rybaków — przemysłowców. Domek ten zakupił pierwszy naczelnik O. W. S. K. Józef Rudnicki i w nim znalazło Towarzystwo swój przytułek.

Dworek miał podsienia z półokrągłemi otworami i dwie, zwrócone ku drzwiom ławki kamienne. Na jednej ze ścian podsieni umieszczona była tablica, z kreską pokazującą, w wysokości mniej więcej dwu metrów od ziemi, stan wody podczas wielkiej powodzi z końca XVIII wieku. Przed dworkiem rosły bzy, były malwy w maluchnym ogródku od frontu, a naprzeciw, przez drogę, rozsiadła się tama,

z ławkami i staremi drzewami, otoczona grubemi dębowemi „lodownikami“. Woda okalająca tamę miała barwę ciemno zieloną, pełną wirów i dziwnie marząco nastrajającą.

Na ławkach tych siadywało się nieraz bądź we dnie, chroniąc się przed upałem pod cieniem drzew, bądź nocami przy pełni księżyca, dumając o różnych zamieszkujących topiel zwodnicach i rusałkach.

Tuż obok dworku Gołemberskich, stała, na chwiejnym, drewnianym słupie naftowa latarnia, smętnie na jeden bok pochylona, rzucająca nocą słabe blaski na drogę i krzaki bzów okalających dworki.

W takiem to otoczeniu zaistniał przed laty trzydziestu O. W. S. K. nabywszy od Towarzystwa wioślarskiego cały tabor łodzi za 300 Złr.

Ówczesny Prezes Sokoła Dr W. Styczeń otworzył przystań dnia 16 lipca 1892. Naczelnikiem wybrano dh. Józefa Rudnickiego, który pełnił godnie swoje czynności przez kilkanaście z rzędu pierwszych lat istnienia Towarzystwa.

Z ówczesnych gości, uczestniczących w uroczystem otwarciu przystani wymienić należy



wielkiego sympatyka i opiekuna O. W. S. K., obecnego prezesa Związku Towarzystw Wioślarskich w Polsce p. mecenasa Józefa Radwana z Kalisza, którego na dowód uznania jego zasług wobec O. W. S. K. zamianowało walne zgromadzenie w kwietniu 1923, swym czwartym od początku istnienia Towarzystwa Członkiem Honorowym.

W sprawozdaniu Wydziału Sokoła za r. 1892 czytamy, że w dniu 16 lipca poświęcił przystań X. Drohojowski w obecności Prezesa Sokoła Dra Stycznia, członków Wydziału i licznych gości, poczem nastąpił pierwszy wyjazd „nowego oddziału ćwiczeń fizycznych" od Skałki, aż ku... dawnemu przewozowi, czyli pod Wawel. Członków liczył ten oddział wówczas 24 i miał do użytku osiem łodzi, które się nazywały: *Wisła, Anna, Alfred, Sobiesław, Krakowianka, Pervar, Dniestr i Dniepr.* Dochód oddziału od lipca do grudnia wynosił 180 Złr. — rozchód 199 Złr. 51 ct., który na razie pokrył dh. Rudnicki. W sprawozdaniu widzimy o tym niedoborze taką uwagę: *„...a niedobór ten zostanie pokryty z dochodów oddziału wioślarskiego w roku następnym..."*

Sprawozdania zaś z lat dalszych wykazują

z chroniczną ścisłością konsekwentne wyrównywanie niedoborów przez ...p. Józefa Rudnickiego.

Z wymienionych wyżej łodzi istnieją jeszcze dwa skify, umieszczone wysoko w hali, na pamiątkę, jak łodzie Wikingów. Z reszty pierwszych łodzi nie ma już ani jednej, natomiast jedna rzecz, a raczej abstrakcja pozostała i trwa stale od lat trzydziestu, a to ów „niedobór“, który zresztą zawsze pokrywa ofiarność członków Towarzystwa.

Tak tedy owe *auspicia* z pierwszego roku istnienia sprawdziły się i sprawdzają konsekwentnie. Że jednak nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło, więc i tu tem „dobrem“ jest owa, również konsekwentnie objawiająca się ofiarność, niestety jednak tylko jednostek, nie zaś, jakby się w interesie społecznym należało spodziewać — ogółu ludności Krakowa. A przecież ten Oddział — to krakowskie dziecko.

Sport wioślarski, jak wogóle zresztą i inne sporty, uważano wówczas, a zresztą i do nie bardzo dawna za zabawkę, mniej lub więcej kosztowną i zabijającą czas i dobrą tylko dla wartogłowów.

Jak dziś pamiętam dokładnie drobny nie mniej jednak charakterystyczny fakt:

Wioślarze używali wówczas koszulek białych w szerokie niebieskie pasy.

Było to w okresie czasu, gdy mnie za ślizgawkę i gimnastykę zamykano w kozie i dawano stopień naganny za „obyczaje“. O wioślarce naturalnie nie mogłem marzyć i tylko z zazdrością spoglądałem z brzegu na mknące po Wiśle smukłe łodzie. Jednym z członków był mój wuj. Otóż raz przy objedzie (na tak zwanej stancji, gdzie „stałem“, rozpoczęto rozmowę o Wiśle i ktoś z starszych, krytykując ostro „próżniaków“, którzy zamiast pracować wałęsają się po Wiśle, nazwał wioślarzy *ex re* ich koszulek małpami.

Nierozważnie wyrwało mi się z ust — „a tam jest i mój wuj między niemi —“ i zaraz, ledwiem te słowa wypowiedział, ogarnął mnie taki szalony wstyd, że tego uczucia dotąd nie mogę zapomnieć.

Nie cieszyło się wówczas wioślarstwo jak widzimy, bynajmniej uznaniem, ani tem mniej poparciem.

Sferom wówczas miarodajnym wogóle „Sokół“ cały nie był zgoła *persona grata*. Zawsze

tam po za gimnastyką odczuwano Polskę i patrzono na Towarzystwo z wielką podejrzliwością, od samej chwili jego założenia. Charakterystycznem jest w tej mierze zapisek w księgach hipotecznych m. Krakowa, gdzie na karcie własności widnieją do dziś dnia słowa, że na założenie Towarzystwa Sokół zezwoliła c. k. Dyrekcja policji w Krakowie i, że gdyby dłużej niż pół roku nie odbywały się ćwiczenia gimnastyczne, to Towarzystwo ulega rozwiązaniu, a grunt i budynki stają się własnością gminy stoł. król. miasta Krakowa, która znów wedle statutu Sokoła, jest obowiązana w razie rozwiązania Towarzystwa przeznaczyć tak grunt, jak i budynki na cele określone § 2 statutów Tow. gimnastycznego Sokół, względnie oddać je innemu związkowi, mającemu analogiczne cele i zadania. Zastrzeżenia te, z czasów austrjackich są dziś nieaktualne i niewątpliwie znikną niebawem z ksiąg hipotecznych, jako nie celowe.

Czy „Sokół" a raczej jego Oddział wioślarski jest obecnie *persona grata*, naturalnie, nie rządu — boć mamy własny — lecz społeczeństwa, to znów inne pytanie. Jak wówczas, już w kilka lat po założeniu Tow. wioślarskie-



go, „impreza“ ta nie znalazła oddźwięku i należytego poparcia w społeczeństwie krakowskiem, tak rzeczy stoją i do chwili obecnej. Rzecby można — choć porównanie to zbyt może śmiałe, że Polska nie umiała, czy nie chciała w swoim czasie uznać morza i straciła do niego dostęp — tak i sport wioślarski w Krakowie ledwie tylko wegetował. Dziś mamy szmat brzegu morskiego, okno na szeroki świat wybite i marynarkę wojenną i handlową, może więc i sport wioślarski znajdzie lepsze widoki bytu i zrozumienie, w szerokim świecie naszego społeczeństwa. A sport to, w pełnem znaczeniu tego słowa dostojny i należy do najzdrowszych i najpiękniejszych ćwiczeń fizycznych, mających za zadanie rozwój i hartowanie organizmu tak młodzieży jak i starszych.

Młode generacje Polaków muszą być chowane na tęgich ludzi.

Biskup Krasiński mówi w swych „zdaniach“,

— *„Rozrywka i ruch co dzień potrzebny młodzieży“*
„Nauka przyjdzie łatwiej, kiedy umysł świeży....“

Uprawianie sportu wioślarskiego w czystem bezpylnem powietrzu, najczęściej w promie-

niach upalnego słońca, przy wydatnej pracy mięśni krzyża i nóg, ze współdziałaniem barków i rąk, stawia sport ten na wyżyny królewstwa sportu letniego. O ile się weźmie pod uwagę i tę okoliczność, że lekki przewiewny strój wioślarza, obnażający częściowo ciało pozwala na zetknięcie się powietrza z jego powierzchnią i zarazem na bezpośrednie działanie ożywcze promieni słońca, wypełniając tem samem główne warunki, stawiane dziś przez hygjenistów przy uprawianiu sportów, to trudno pojąć, dlaczego u nas, przy znakomitych, naturalnych warunkach i względnej przystępności tego sportu, tak znikoma ilość miłośników z niego korzysta i to niewątpliwie z własną szkodą.

Myślę tu nietylko o fizycznej stronie życia. Przyroda i jej czar jest dla większej części mieszkańców miast do pewnego stopnia *terra ignota*. Zdaje się, że mamy do czynienia z tym samym objawem, jak znany u rodowitych Krakowiaków pogląd, że na zwiedzenie zabytków Krakowa zawsze jeszcze mają czas. W dziedzinie przyrody wystarczają im planty, które są dumą krakowianina, a które po za dwoma, lub trzema rodzajami drzew są właściwie —

zwłaszcza w czasie silnego ruchu ulicznego — do pewnego stopnia tylko imitacją przyrody. Urok szumiących topol nadwiślańskich, szum drzew szpilkowych, kraśne barwy kalin i jarzębiny, woń i widok falujących na polach po obu stronach Wisły zbóż i delikatny plusk wód wiślanych są nieznane ludziom miastowym, nie umiejącym zresztą normalnie rozróżnić jęczmienia od pszenicy, świerka od jodły i często głęboko przekonanym, że kasza jaglana rośnie w polu jak tatarka.

Gdyby ludzie ci raz zechcieli wzbudzić w sobie energję i ochotę poznania prawdziwej urody życia — pokochaliby i sport wioślarski, dostarczający tylu i tak cudownych wrażeń.

Mówią że nie tylko ludzie, ale że i zwierzęta i rzeczy mają swą duszę. Jeżeli tak jest to ma ją przedewszystkiem Wisła. D u s z a W i s ł y niezbadana, tajemnicza, jest, wszechobecna w jej głębiach i nad wodami, szemrzącemi koło brzegów, czy pluskającemi w czasie wylewu po szerokich polach i łęgach. Inaczej się ta dusza objawia za dnia w palących promieniach słońca — jasna i rozradowana — inaczej w nocy księżycowej dziwnie wabiąca i tajemni-

cza. Inaczej budzi grozę w chmurną, bezgwiezdną noc — inaczej w ponurą deszczową porę, gdy żółta fala niesie rozmaite przedmioty zagrabione przez podwodne demony z pól, łąk i wsi. —

Idzie z Wisły zawsze jakiś tajemniczy szept, wioślarzowi tak bliski i miły i plusk fali trącej o gładkie burty łodzi. Czasem wody jej są dziwnie twarde i brutalnie oporne wiosłom, gdy trzeba przełamywać prądy i wiry — czasem znów miękie i łagodne, zwłaszcza, gdy się płynie „za wodą“ i z dobrym wiatrem.

To wszystko trzeba przeżyć, by zrozumieć czar, jaki wywiera Wisła, jej brzegi, widne z dala kontury Babiej Góry, w maju zwykle jeszcze śniegami pokrytej, zielone łany wiklin uginających się pod wiatrem jak pola zbóż i wogóle cuda przyrody.

Gdy płyniemy w dół wody z wycieczki, otoczeni szemrzącą tonią, wykwita nagle z fali jakiś kształt niewidziany dotąd, migotliwy, czasem olśniewająco jasny. W powietrzu słychać dziwnie słodką muzykę, — minorowe jakieś tony, to znów akordy potężnego chóru... Nagle rzuci się rybka z wody, błyśnie na słońcu i znów zniknie w topieli, to znów coś niewia-



domego zakłębi się koło burty... może topielec... może rusałka?...

A słońce rzuca na ziemie hojnie swe promienie przenikające wioślarza na wskróś i barwi wszystko ciepłym kolorytem.

Budzi ta dusza Wisły w duszy wioślarza, zamierzchłe, zapomniane dawno zdarzenia, wydobywa po za próg świadomości dawno zapomniane fakta i rzeczy, lecz budzi tylko dobre wspomnienia, dziwnie kojące.

Czar Wisły wydobywa na wierzch dawno uśpione złote sny młodości. Balsam pokoju i jakaś dziwna błoga cisza koji nadszarpnięte i zwątlałe w walce o byt nerwy.

To dusza Wisły bierze nas w swe posiadanie...

Lecz prócz tych pierwszorzędnych niewątpliwie motywów ma wioślarstwo i inne niemniej poważne walory.

Biskup Krasiński mówi:

„Młodzież, która ma z czasem być perłą narodu
„Do prawa i karności niech nawyka z młodu...

i dalej

„I z miłością Ojczyzny można łatwo zbłądzić,
„Gdy nie ma komu słuchać, a każdy chce rządzić...“

Tą oto ideję właśnie znajdujemy jako wytyczną w wioślarstwie, która wymaga ogromnej karności i subordynacji.

Rozumieli to doskonale twórcy i kontynuatorzy sportu wioślarskiego w Krakowie i dlatego zużywali całą swą energję i co w Polsce znacznie rzadsze, — swe pieniądze, na utrzymanie i rozwój Towarzystwa, które dziś obchodzi swój trzydziestoletni jubileusz.

Pierwszym prezesem O. W. S. K. był nieprzerwanie przez lat 17

dh. Józef Rudnicki,

w r. 1905, w jego miejsce objął rządy

ś. p. dh. Marceli Fischer,

za którego czasów rozwinął się w Krakowie bardzo sport pływacki.

W tym czasie nastąpił okres przejściowy, w którym godność prezesa piastował zrazu Władysław hr. Roztworowski, poczem „Sokół" zamianował naczelnikiem

dh. Szczęsnego Rucińskiego.

Mimo zabiegów ówczesnego kierownika, który był równocześnie naczelnikiem Sokoła O. W. S. K. chylił się ku upadkowi. Walne zgromadzenie powołało do steru nowego kierownika, którym został w r. 1909

dh. Franciszek Tiesler
sławny skifista, który pokonał szampiona czeskiego Prażsky'ego.

Po nim wybrany zostaje w r. 1910 prezesem O. W. S. K.

Anastazy Róg
Dyrektor fabr. T. A. Zieleniewski, który jednakowoż został przeniesiony do Lwowa, a w jego miejsce obejmuje prezesurę w r. 1913 dyrektor wodociągów miejskich w Krakowie

inż. Tadeusz Jaszczurowski
dzierżący ster aż do roku 1921, w którym z godności tej, z powodu nadmiaru pracy zawodowej zrezygnował.

Po dh. Jaszczurowskim objął kierownictwo O. W. S. K.

dh. Dr. Kazimierz Szczepański, zaś w r. 1923 przeszedł ster rządów w ręce dh. Marjana Dąbrowskiego red. i posła na Sejm, dawnego członka grona nauczycielskiego Sokoła. Z pierwszych członków Wydziału O. W. S. K. pełni swe funkcje dotychczas jubilat Józef Rudnicki.

Członków honorowych miał O. W. S. K. tylko trzech, a to, wymienionego J. Rudnickiego, Inż. Władysława Turskiego

i ś. p. Marcelego Fischera, obecnie przybył czwarty w osobie prezesa Związku Tow. Wiośl. p. Józefa Radwana.

Wymieniając nazwiska członków honorowych, nie podobna pominąć okazji, by nie wspomnieć specjalnie zasług długoletniego prezesa Sokoła dla O. W. S. K. inż. Władysława Turskiego, który w sercu swem chował zawsze przyjazne dla wioślarstwa uczucia.

W ciągu trzydziestu lat istnienia O. W. S. K. mamy prócz daty założenia Towarzystwa, dwie ważne, przełomowe chwile, a to przeniesienie siedziby z Rybaków na Zwierzyniec w r. 1913 i znaczne rozszerzenie hali i szatni, oraz otwarcie lokalu klubowego w latach 1922 i 1923.

Najważniejszem i najtrudniejszem zadaniem było urządzenie przystani. Stara umieszczona na Rybakach na dzierżawionym gruncie od Gminy, znajdowała się na ustroniu w mało dostępnem miejscu i narażona była na ciągłe zalewy Wisły, a do tego stale rozbijana i okradana, szczególniej w czasie zimy. Schodki, ganeczki, ba nawet burty pontonów służyły



na opał miejscowej ludności. O rekonstrukcji starych hal w tem miejscu, nie można było myśleć, gdyż w r. 1913. grunt, na którym przystań się znajdowała, zająć miały roboty regulacyjne Wisły.

Z wymienionych powodów O. W. S. K. zmuszony był znaleźć inne pomieszczenie. Dzięki przychylności Zarządu Gminy miasta Krakowa, udało się uzyskać w bardzo dogodnem miejscu położony budynek dawnej stacji kolejowej „Zwierzyniec", który w maju roku 1913 przejęła Gmina wraz z gruntami pofortyfikacyjnymi na własność. Zaraz przystąpiono do budowy obszernej hali na umieszczenie taboru, którą z końcem czerwca o tyle wykończono, że na „Wianki", urządzone w dniu 28. czerwca, umożliwiono wyjazd łodzi.

O. W. S. K. uzyskał wreszcie miejsce na gniazdo za wpływem dha Wład. Turskiego, brak jednak dostatecznego pomieszczenia na szatnie utrudniał przyjęcie większej liczby członków, powstała tedy myśl rozbudowy hali i przeniesienia tam szatni, tak by dom murowany mógł być obrócony wyłącznie na cele towarzyskie. Wojna światowa nie pozwoliła na urzeczywistnienie tej ideji — członkowie

poszli pod broń, w znacznej liczbie do Legjonów, a halę i łodzie zajęli Austrjacy, niszcząc tabor przez zabieranie części mosiężnych i przerzucanie łodzi, o których konserwowanie naturalnie nie dbali zupełnie. Nastąpił okres zupełnego upadku O. W. S. K. i dopiero po wojnie, ten i ów z dawnych członków wrócił na przystań i praca zaczęła się na nowo, w trudnych niestety bardzo warunkach. Mimo to nie tracono nadziei i często wbrew nakazom rozumu pracowano. Energja Wydziału sprawiła to, o czem właściwie nie marzono. W roku 1922 rozpoczęto, a w 1923 dokończono rozbudowy hali, mogącej pomieścić daleko większy tabor łodzi na parterze i około 300 szafek na I p. w szatniach dla członków i członkiń.

Budynek murowany został odnowiony, pomalowany i umeblowany ślicznemi meblami z Związku Koszykarskiego, a bufet we własnym zarządzie dla członków daje im możność posilenia się po pracy i sposobność do godziwej zabawy.

Całości dopełniła Rada m. Krakowa uchwałą, mocą której plac i budynek otrzymało

Tow. O. W. S. K. na lat 30 na t. zw. prawie budowy.

Możemy się więc dalej rozwijać i pracować, a plany nasze idą daleko, chcemy bowiem urządzić wzorową pływalnię, której brak dotąd w Krakowie, dalej kąpiele słoneczne i wiślane, z których będą mogli korzystać ci obywatele Krakowa, którym stosunki materjalne nie pozwalają na wyjazdy do letnisk, chcemy rozszerzyć budynek tak, by z niego mogły korzystać na godziwą zabawę także i starsze generacje, urządzić basen na trening zimowy, wreszcie mając gmach własny i pokoje dla gości urządzać zawody, festyny i t. p., co wpłynie dodatnio na ruch turystyczny i obok sportu przyniesie kupiectwu krakowskiemu także i zyski materjalne, a nam umożliwi powiększenie taboru łodzi.

Prace regulacyjne koryta Wisły przyczynią się do podniesienia zwierciadła wody, a gdy się to stanie, to niemasz w całej Polsce takiego miejsca na regaty, jak na Wiśle u stóp Wawelu — w promieniach niezrównanych blasków najcudowniejszej na świecie korony, zawieszonej ręką mistrza — korony u szczytu wieży Marjackiej — z pod którego płyną co

godzina w szeroki świat niemniej cudowne dźwięki Hejnału.

Zawody zwane w wioślarstwie regatami są niejako defiladą sił, wprawy i zręczności. Historja regat O. W. S. K. jest dotychczas nie zbyt obszerna, mamy jednak w niej wspaniałe momenty zwycięstw tak na własnych wodach, jak i w Warszawie, a skarbiec nasz zawiera pokaźny zbiór nagród zdobytych przez naszych wioślarzy.

Pierwsze regaty O. W. S. K. odbyły się w r. 1893 z okazji konkursu sportowego urządzonego na wycieczce Sokoła do Mogiły.

W r. 1895 wyjeżdża kilku członków Oddziału do Wiednia, celem zapoznania się dokładniejszego z tamtejszym sposobem wiosłowania, czego wynikiem — pierwsze regaty międzyklubowe, zorganizowane w tym samym roku, według wiedeńskiego regulaminu regatowego.

Od r. 1896 rozpoczyna się zwrot w krakowskiem wioślarstwie. Współudział, wyczekiwanych z utęsknieniem Warszawiaków, w regatach urządzonych w trzeci dzień zlotu Sokolstwa polskiego w Krakowie, jest zawiązkiem trwałego sojuszu, łączącego brać polską



po wiośle, z pod wszystkich trzech zaborów. Każdorazowe zjazdy wioślarskie, z okazji regat międzyklubowych, zacieśniają węzły przyjaźni z bratniemi, polskiemi Tow. wioślarskiemi. Szczególnie z Warszawy, wynosili zawsze wioślarze krakowscy niezatarte wspomnienie niezwykłej, ciepłej gościnności.

Niemniej serdeczne stosunki łączyły Kraków z bratniemi towarzystwami wioślarskiemi w Kaliszu, Poznaniu, Płocku, Łomży i Włocławku.

Sprawność Krakowian w regatach międzyklubowych znajduje uznanie, a dzielność ich i tężyzna przysparza im liczne nagrody, wzbogacając skarbiec Towarzystwa.

Grecy, prowadząc niegdyś w tryumfie zwycięzców na swych igrzyskach, miast bramą, rozwalali mury obronne i przez wyłom nieśli tryumfatorów. My murów obronnych nie mamy, a raczej istnieje mur obojętności ogółu społeczeństwa dla sportu wioślarskiego — niechajże tedy wymienienie tu nazwisk zwycięzców z grona O. W. S. K. będzie niejako wybiciem tego chłodnego muru obojętności i zachętą dla młodych generacyj.

Oto nazwiska zwycięzców:

Lipczyński Józef 1895, 1903
Lipczyński Kazim. 1896
Litwin Roman 1922

Dr Łaba Włodzimierz 1917
Ładziński Bronisław 1922
Dr Łopuszyński Tad. 1897

Mądrzykowska Marja 1917
Markiewska Otylja 1922
Marszałek W. 1902, 1903, 1904
Matczyński Wiktor 1917
Melanowski Ignacy 1910
Miliński Antoni 1921
Misiąg Marjan 1909, 1917
Miszkiewicz Wiktor 1895
Moczydłowski Apolonjusz 1894, 1895, 1897, 1898
Moszyński Jan 1912
Mroczek Józef 1903

Olszeniakówna - Chodzińska Helena 1917
Orwid 1909

Parylak Janisz 1895
Pękalski Stanisław 1922
Pendrys Ignacy 1922
Popiel Fr. 1912, 1921, 1922
Popiel Gustaw 1922
Popiel Stefan 1912
Porębski Michał 1895, 1899
Pukło Józef 1898, 1899

Radwański Tadeusz 1895, 1896, 1897
Radwański Kazim. 1896
Rajtar Ludwik 1917, 1922
Reim Alfred 1917
Rudnicki Józef 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1905, 1906
Rudy Stanisław 1898, 1899, 1902, 1904, 1906, 1909, 1910, 1912, 1917
Rzymkowski Jan 1895

Sajewicz Stefan 1900
Sapecki Michał 1909, 1910
Sapecki Karol 1909
Sapecki Stanisław 1910
Sielski Stanisław 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1905, 1906
Sielski Bolesław 1899, 1900, 1902, 1905, 1906
Sielski Stefan 1899, 1900, 1902, 1905, 1906
Sikorski Karol 1909
Śleczkowski Józef 1894
Sołtykowski Józef 1896
Sośnicki Marjan 1902, 1903, 1904
Sośnicki Feliks 1904
Spyrtak Stanisław 1909
Starck N. 1900
Stadnicki Medard 1917
Stefański Mieczysław 1917
Strzegocki Kazimierz 1917
Stypkowski Michał 1895, 1896
por. Sukniewicz Marjan 1917, 1921
Dr Strzelichowski Stan. 1917
Szewioł Jan 1921
Szczepek Józef 1921, 1922
Szumski Jan 1912
Szyc Marjan 1912

Tiesler Franc. 1897, 1903, 1909, 1917
Teodoziński Tadeusz 1897
Tomczyński Jan 1896
Trzciński Ludwik 1922
Dr Turski Stanisław 1902

Węglarski Leon 1922
Winiarski Leon 1909
Wilczyński Józef 1895, 1897, 1899, 1900
Winkler Wilhelm 1921
Włodarczyk 1898
Wyszatycki Roman 1899

Zajączkowski Kazim. 1895, 1896
Zaremba Kazimierz 1912
Zbyszewski Leonard 1897
Zelt Antoni 1895, 1899
Zimnal Marjan 1909 1917
Zydroń Bronisław 1921

Obraz działalności sportowej O. W. S. K. w ciągu 30-to letniego istnienia daje poniżej zamieszczona tabela (str. 29):

Nazwiska zwycięzców podaliśmy nie tylko dla ich sławy, lecz także i dla zachęty młodszych generacji, bo właśnie o tą młodzież chodzi nam bardzo.

Dając możność ćwiczeń fizycznych odciągamy ją od życia kawiarnianego, a urządzaniem regat i wycieczek podniecamy szlachetną ambicję sportową. Wojskowy rygor zaś panujący u nas, przyzwyczaja młodzież do szanowania starszych. Prócz tego staramy się zawsze wciągać do Wydziału młodszych członków Towarzystwa, a dając im możność współpracy uczymy ich samorządu — tej najlepszej szkoły życia obywatelskiego.

Że te słowa nie są czczą przechwałką tego

Rok	Oddział wioślarski: członków	łodzi	wycieczek było	regaty były	wyjazdów było	przebyto kilometr.		Rok	Oddział wioślarski: członków	łodzi	wycieczek było	regaty były	wyjazdów było	przebyto kilometr.
1892	20	8	—	—	—	—		1908	42	11	31	—	385	7882
1893	31	12	7	—	—	—		1909	28	11	22	1	536	4508
1894	46	12	11	—	—	—		1910	35	13	20	3	612	10440
1895	50	12	20	—	—	—		1911	58	13	—	—	—	9132
1896	50	12	17	1	971	7001		1912	69	14	—	—	2557	15253
1897	32	14	14	1	708	9245		1913	47	14	33	1	1650	25219
1898	42	14	27	1	969	10416		1914	85	14	27	—	1303	29627
1899	33	14	—	2	755	5029		1915	wo	jna	św	ia	to	wa
1900	40	14	38	3	2938	20278	wojna	1916	—	—	—	—	—	—
1901	23	15	4	1	1182	10172		1917	45	12	37	1	639	20678
1902	41	15	32	1	1586	10812		1918	67	14	21	—	515	16614
1903	60	15	4	1	1315	11222		1919	117	16	35	—	847	28480
1904	58	13	47	1	1520	14975		1920	146	16	15	—	832	24381
1905	41	12	21	—	4661	2387		1921	148	17	23	2	1295	31928
1906	32	12	34	—	834	7479		1922	152	17	18	3	1297	43177
1907	28	8	19	1	420	4837								

dowodem, liczni z grona naszego wyszli mężowie na wybitnych stanowiskach społecznych, tego dowodem bardzo znaczny udział naszych członków w Legjonach w r. 1914, w obronie Lwowa i walce z nawałą bolszewicką. Wielu naszych towarzyszy zginęło, wielu pierś zdobi Krzyż Walecznych, Orlęta i Virtuti Militari. Te fakta stwierdzają głębokie myśli Asnyka wyrażone w wierszu napisanym przez niego na dwudziestopięcioletni jubileusz Sokoła Krakowskiego:

„...z fizycznych sił wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludu słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę Ojczyznę i wolność...“

Kraków w czerwcu 1923.

Dr Kazimierz Szczepański.